

Tomasz Sulewski: Katolicy na ulicy

Przez Polskę przetacza się fala demonstracji przeciwko ACTA. Na ulicach, forach (i tych rzeczywistych, i tych wirtualnych) oraz portalach społecznościowych wrze.



Przez Polskę przetacza się fala demonstracji przeciwko ACTA. Na ulicach, forach (i tych rzeczywistych, i tych wirtualnych) oraz portalach społecznościowych wrze. Protestujący spod sztandaru "Anonymous" blokują strony internetowe, drogi i place, a jedyne co ich łączy - poza do pewnego stopnia słusznym poczuciem buntu wobec nieuczciwego traktowania - to identyfikacja graficzna. Maski uśmiechniętego osobnika. Utajone oblicze idealisty, walczącego o słuszne prawa.

Muszę przyznać, że zawsze, gdy widzę te maski zasłaniające twarze, umieszczane jako awatary, wklejane pod postami i reprodukowane na inne sposoby, chichoczę cichutko. Nie, nie wyśmiewam wcale tych, którzy się za nimi chowają. Przyłączam się tylko do chichotu historii..

Nie wiem ilu z demonstrujących zdaje sobie sprawę z tego, czyją maskę noszą na twarzach. Większość z nich pewnie myśli, że jest to maska tajemniczego "V", dzielnego anarchisty z filmu (a pierwotnie komiksu) "V jak Vendetta". W jakimś sensie to prawda - to jej najbardziej znana forma. Jednak Alan Moore, pomysłodawca tej fikcyjnej postaci, obdarzył ją "twarzą" prawdziwego bohatera. Konkretnie Guy'a Fawkesa, jednego z uczestników spisku prochowego z 1605 roku.

W internecie, którego wolności bronią "anonimowi", nietrudno jest znaleźć informacje zarówno o samym Guy'u, jak i o intrydze. W największym skrócie - Fawkes był angielskim katolikiem, który wraz z przyjaciółmi zaplanował wysadzenie w powietrze Parlamentu, aby w ten sposób utorować drogę powrotu na tron katolickiego monarchy (czy raczej monarchini, Elżbiety Stuart). Spisek ostatecznie nie powiódł się z powodu zdrady. Fawkes został pojmany, a po kilkudniowych torturach skazany na śmierć przez powieszenie i poćwiartowanie. Umarł salwując się ucieczką z szafotu. I choć działania prochowego sprzysiężenia nie przyniosły właściwie żadnych wymiernych rezultatów, to przyświecająca mu idea - z ducha katolicki sprzeciw wobec opresji, dyktatury i braku swobód - pozostała w mocy. Do dziś.

Czy zbuntowani wobec rządu Polacy znają tę historię? Nie mam pojęcia. Nic nie poradzę jednak, że widok setek osób przebranych za ortodoksyjnego katolika - buntownika walczącego z opresyjnym wobec jego religii aparatem państwowym - sprawia mi pewną uciechę. Tym większą, że niejedna z tych osób zapewne z obrzydzeniem zdarłaby z twarzy maskę Fawkesa, gdyby wiedziała, kogo ona przedstawia. Ot, choćby lider Ruchu Poparcia Samego Siebie i jego akolici. Choć akurat w ich przypadku, poza wesołością, odczuwam także szacunek - do

historii i jej Króla, który w ostatecznym rozrachunku nie da byle komu z siebie żartować. Choć Jemu samemu, jak widać, poczucia humoru nie brakuje.

Tomasz Sulewski